

# KRONIKA WYBORCZA

21 kwietnia w lokalu Konfederacji Polski Niepodległej (al. Z. Krasińskiego 20/5) odbyło się przedwyborcze spotkanie kandydatów KPN na Senatorów Miasta Krakowa. Omówiono wszystkie problemy jakie pojawiły się w związku z nadchodzącymi wyborami do samorządu lokalnego. Zebrani wyrazili swoje oburzenie z powodu prób manipulacji czasem antenowym Studia Wyborczego przez Krakowski Ośrodek Telewizyjny. Stwierdzono, iż niedopuszczalne jest ustalanie tak krótkiego czasu (2 min.), który uniemożliwia jakkolwiek prezentację programu i kandydatów. Jednocześnie nieustannie propaguje się Krakowski Komitet Obywatelski. Zebrani zwrócili również uwagę na fakt częstego zrywania bądź zaklejania plakatów wyborczych Konfederacji, co jest nie tylko niezgodne z Ordynacją Wyborczą ale także z dobrymi obyczajami.

W tym samym dniu Sztab Wyborczy ostatecznie zatwierdził kandydatów do samorządu. Ustalono nazwę list, która będzie brzmiała: „Konfederacja Polski Niepodległej”, zaś nazwiska będą dodatkowo sygnowane nazwami organizacji, do której dany kandydat należy (KPN, AK, Krakowski Oddział Komitetu Popierania Polskiego Kapitalizmu...). Zatwier-

dżono również całociowy harmonogram prac wyborczych oraz ustalono, iż w każdym okręgu lista KPN będzie miała lidera.

Liderami będą następujące osoby: A. Izdebski, L. Ottomański, Z. Skorecki (Śródmieście), Z. Łenyk, J. Jamiński, G. Hajdarowicz (Krowodrza), R. Bocian, J. Dobrowolski, J. Pachota (Podgórze), K. Kopeć, B. Gaj, J. Piasecki, R. Janiczak (Nowa Huta).

Pełny wykaz kandydatów zamieścimy w specjalnym wydaniu „Dodatku Galicyjskiego”.

gh

**K**apitalizm  
**P**rawo  
**N**iepodległość  
wybory '90

## CZYJ ZWIĄZEK?

Kilka dni temu prasa podała, że minister spraw wewnętrznych unieważnił decyzję z 10 lutego 1947r. w sprawie rozwiązania Związku Legionów Polskich, jako wydaną z rażącym naruszeniem przepisów prawa. Tym samym potwierdzone zostało nieprzerwane istnienie, od maja 1918r., Związku jako osoby prawnej. Oznacza to m.in., iż z mocy prawa został przywrócony Związkowi cały jego majątek.

To bardzo przyjemna i z dawna oczekiwana wiadomość. Najstarsi żołnierze Rzeczypospolitej zostali wreszcie zrehabilitowani. Wszystkie środowiska niepodległościowe, a zwłaszcza piłsudczykowskie, przyjęły tę wiadomość z dużą radością. Radość ta zmącona jest jednak świadomością sytuacji, jaka panuje w Związku Legionów Polskich, odkąd zastępcą komendanta naczelnego został wybrany 50-letni Krystian A. Waksmundzki, znany z wielu kontrowersyjnych poczynań w ostatnich latach. Praktycznie każdy przejaw jego różnorodnej działalności pociągał za sobą nieprzyjemne konsekwencje. Cały Kraków patrzył z ubolewaniem na sposób, w jaki odszedł z Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, gdzie przewodniczył Komitetowi Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego.

c.d. str. 2

## PARĘ SŁÓW O WYBORACH

Wybory coraz bliżej i jak można się było spodziewać zaczęły się trudności. Tak jak dawniej plakaty KPN – u są zrywane albo zaklejane. Jak kiedyś środki masowego przekazu wciąż są dla nas niedostępne – trudno bowiem uznać parę minut programu w radio i telewizji za jakąkolwiek szansę, by móc zaprezentować kandydatów Konfederacji i założenia wyborcze. Wszystkim, którzy oburzają się takim stwierdzeniem, którzy mówią, iż „KO dysponuje przecież takim samym czasem antenowym na prezentację swoich kandydatów pragnę polecić uwadze programy w RTV (poza czasem przeznaczonym na kampanię wyborczą) przedstawiające poglądy i ludzi z komitetów obywatelskich. Tyczy się to także krakowskich gazet, z których jedynie „Depsza” zamieściła informację, że KPN rozpoczęła kampanię wyborczą. Wszystkie inne zignorowały ten fakt, mimo iż każda redakcja otrzymała od nas założenia programu Konfederacji. Cenzura centralna podobno nie istnieje, ale jak widać cenzura wewnętrzna w redakcjach ma się dobrze.

Grzegorz Hajdarowicz



Piątek, 20 kwietnia '90r. godz. 23.50.

Wysiadłem z autobusu linii 208 na przystanku pod Dworcem Głównym w Krakowie. Dookoła było prawie niebiesko, a to za przyczyną licznych patroli milicji (policji?), które jeszcze do niedawna omijały tę okolicę miasta. Wszedłem do budynku dworcowego, do odnowionego – po długotrwałym i w ciężkich bólach prowadzonym remoncie – skrzydła. – Znalazłem się wreszcie w Europie – pomyślałem. Przestronnie, czysto, dużo światła i... mało ludzi.

Po kilku minutach niestety Europa trochę się oddaliła. Z kilkunastu kas jedynie trzy były czynne, ale biorąc pod uwagę ilość podróżnych (których liczba od czasu ostatniej podwyżki cen bile-

zostać, a nie tylko te osoby, które mają magisterium z informatyki... Podobnie myślała pani Starszy Kasjer (odpowiedzialna za komputer), która stwierdziła, że ona się na tym nie zna! Kolejnym zgrzytem był widok kilku osób śpiących na podłodze (zmeńczonych, bezdomnych, pijanych?). Nie wiem, czy byli to stali bywalcy Dworca Gł., czy przypadkowi goście, jednak stanowili zaprzeczenie eufemistycznej propagandy, że w Polsce nikt nie zostanie pozostawiony samemu sobie. A może tego dokona PKP po wprowadzeniu 300 – procentowej podwyżki cen biletów, która jest całkiem realna – krakowska plotka już ją obwieściła. Ma to podobno nastąpić z dniem zmian rozkładu jazdy pociągów. Ko-

## NARESZCIE DWORZEC!

tów PKP bardzo zmalała) może ma to swoje uzasadnienie. I kolejna zmiana, znowu bliżej cywilizacji – zobaczyłem komputer!

Piękny, wspaniały, z czterema monitorami i drukarką. Miał podawać wszystkie aktualne dane dotyczące rozkładu jazdy pociągów, autobusów PKS, informacje o repertuarze kin, teatrów i wolnych miejsc w hotelach krakowskich. Miał, lecz na ekranach pojawiła się jedynie wiadomość... jakich informacji można oczekiwać – to wszystko! Stałem przed komputerem sporo czasu, wrzuciłem kilkaset złotych, jednak niczego konkretnego nie zdołałem się dowiedzieć – a szkoda. Być może nie jestem zbyt dobrze zorientowany w pewnych aspektach nowoczesnej techniki, jednak wydaje mi się, że po to zainstalowano ten sprzęt, by każdy mógł z niego ko-

lej ma przejść wtedy na własny rozrachunek i stać się firmą samofinansującą. Rodzi się jednak pytanie, skąd kolej, jako firma państwowa, wie, o ile należy podnieść ceny biletów. Dlaczego 300%, a nie o 299, lub 301 albo o 3000%? Czy ktoś do tej pory zdołał policzyć rzeczywiste koszty funkcjonowania tego molocha, który w stanie uśpienia, kosztem naszych kieszeni ma przejść w nową jakość gospodarczą? Nie jest to pytanie tylko do kolei!

Jestem jednak pesymistą – mimo odnowionej fasady budynków (i nie tylko) – uważam, że rzeczywistość polskich dworców w najbliższych latach się nie zmieni.

Robert Kościelny



Fot. Z. FIOŁKA

Tygodnik KPN

**Opinie**

**D**odatki  
galicyjski

NR 6 Kraków

29.04.1990 cena 100 zł

Tymczasowa siedziba Biura Komitetu Popierania Polskiego Kapitalizmu – Oddział Kraków mieści się w lokalu Spółki „AGRO-LES”. Ekspozytura nr 1. 30 – 960 Kraków ul. Przy Rondzie 6. Tel. 11-45-11 w.201 – Dyr. Lech Ottomański.

**Hean**

Fabryka Karmelików  
Kraków ul. Mochmackiego 20

OFERUJE

kredki do ust perłowe i transparentowe  
w cenie zbytu od 1.5 do 2.5 tys. zł.  
tel. : 55-44-44, 55-33-45.

Nasza działalność zależy także od Ciebie. Jeżeli możesz to pomóż i wpłać kwotę, którą uznasz za stosowną na konto Oddziału Krakowskiego KPN.  
Nr konta : 35510 – 162001 – 132 PKO  
I Oddział Kraków.



# CZYJ ZWIĄZEK?

Po raz pierwszy w swej historii, to prawie 100-letnie Towarzystwo zmuszone było usunąć swojego członka w związku z podniesionymi przeciwko niemu poważnymi zarzutami natury materialnej.

Korzystając z możliwości jakie daje statut przedwojenny Związku Legionistów Polskich, Waksmundzki został jego członkiem, a następnie wiceprezesem. Jednocześnie do Związku weszła spora grupa osób stosunkowo młodych, nie będących legionistami, na co zezwalał statut, ale co nie powinno być wykorzystywane do odwracania proporcji: Legioniści znaleźli się w swoim Związku w mniejszości. Wyraz oburzeniu taką sytuacją dawało szereg poważnych osób i instytucji, także spoza Krakowa, a w styczniu 1989r. 10 żołnierzy Komendanta wystosowało list — oświadczenie do swych kilku krakowskich kolegów, aby nie wstawiali nazwy Związku na pośmiewisko i aby zrozumieli, że swoimi nazwiskami firmują działania, które bynajmniej szlachetnymi nie są. Zwłaszcza, że odkad we władzach Związku pojawił się Waksmundzki, rozpoczęła się kampania nienawiści przeciwko wszystkim jego wrogom. Jako człowiek obdarzony dużą zdolnością i łatwością pisania w duchu patriotycznie — niepodległościowym, zaczął uzurpować sobie prawo do osądzania wszystkich organizacji i ludzi.../Cała ta sprawa nie byłaby warta wzmianki, gdyby nie ciągłe ataki przy każdej okazji na inne środowiska niepodległościowe, dokonywane nie prywatnie, lecz pod szyldem Związku. Trudno winić o to Legionistów, bo kto choć raz rozmawiał z p. Waksmundzkiem ten wie, jak potrafi on oczarować swego interlokutora /idealnym przykładem takiego zafascynowania, niemo-

żliwego do pogodzenia z ctyką dziennikarską jest Izabella Pieczara z „Gazety Krakowskiej”, wypisująca tragicomiczne rzeczy pod dyktando Komendy Naczelnej ZLP/. Dla wiceprezesa każda okazja jest dobra do przyłożenia swym przeciwnikom. Czara obrzydzenia tego typu metodami przelała się podczas pogrzebu śp. majora Stanisława Zastawniaka w styczniu 1990 r., kiedy to z mowy nad grobem uczynił trybuną niewybrednych ataków na Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego oraz środowiska współpracujące z tym Komitetem.

Legioniści odchodzą powoli, lecz nieublaganie na Wieczną Wartę. Co stanie się ze Związkiem po śmierci ostatniego z nich? Czy ludzie, mający dziś wiele do powiedzenia w ZLP, a postępujący niegodnie i żywiący się nienawiścią do innych reprezentantów tej samej idei, przejmą w niedalekiej przyszłości sztyld najstarszej kombatanckiej organizacji w Kraju. Organizacji, do której nie należy dzisiaj świadomie, z własnego wyboru, wielu Legionistów, nie mogących się pogodzić z metodami i środkami, jakim posługują się ludzie będący we władzach Związku, mającego służyć prawdzie, całej prawdzie i tylko prawdzie.

Smutne to i pouczające. Jak łatwo jest nadużyć dobrej woli, zdobyć zgrabnie wygłaszanymi frazesami popularność, a zastąpiwszy się narodowym symbolem uprawiać własną politykę, której gorzkie owoce do dziś zbierają środowiska, przez które przeleciał jak złośliwy duch K. Waksmundzki. I stąd tytułowe pytanie, dotyczące zarówno teraźniejszości, jak i przyszłości: Czyj jest i czyj będzie Związek Legionistów Polskich?

(ab)



Fot. Z. FIOŁKA

Wotanie „chodźcie z nami” nie spókało się z odzewem

## Z ARCHIWUM PZPR

### WNIOSEK o nadanie „Medalu 40 — lecia Polski Ludowej”

Brzezina Stanisław ur. 4 stycznia 1939r. w Gostyni, zam. Kraków, ul. Skarbińskiego 5/1 — nie karany

Dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego im. B. Nowodworskiego w Krakowie.

Uzasadnienie wniosku

Od okresu studiów w latach 60 — tych datuje się Jego wysoka aktywność społeczna i polityczna. Był aktywnym członkiem ZSP.W poprzednim miejscu pracy tj.w II Lic.Ogóln. w Krakowie wykazywał zawsze wysoką dojrzałość polityczną.../ Przez kilka kadencji pełnił funkcję I sekr.POP w II LO w Krakowie przyczyniając się do wysokich efektów pracy tej organizacji. Jako z — ca dyrektora II LO wnosił wiele inicjatyw do pracy wychowawczej z młodzieżą i miał znaczny wpływ na jakość pracy nauczycieli. Od wielu lat przejawia aktywność polityczną i społeczną w środowisku oświatowym Krakowa poprzez Komisję Oświaty KD PZPR Kraków — Śródmieście.../

Podpisał: Kierownik Wydziału Kadr KK PZPR E. Kwiecień. Kurator Oświaty i Wychowania mgr M. Kozłowski  
22. 02. 1985r.

„Opinia”, tygodnik KPN — „Dodatek galicyjski” : Kraków al.Krasińskiego 20/5 tel. 21 — 89 — 96.

Redaguje zespół : Grzegorz Hajdarowicz (red.nacz.), Paweł Pacut (z — ca red. nacz., red. tech.), Krzysztof Kopeć (sekr. redakcji), Paweł Sabuda, Jerzy Piasecki, Robert Kościelny, Artur Then.

Dyżury redakcji — od pon. do piątku w godz. 10 — 12 i 16 — 18.

Sprzedaż gazety — lokal KPN al. Z.Krasińskiego 20/5 (w godz. 10 — 18), punkt informacyjny KPN Rynek Główny — u wylotu ul.Siennej (11 — 15), punkty Gazeciarza Małopolskiego, księgarnia wydawnictw niezależnych ul.Sienna 5,

## KIJ W OKO

### Kochajmy TV

Na środowy wieczór (19 kwietnia) telewizja przygotowała prezent dla wszystkich kibiców piłki nożnej, czyli transmisję z rewanżowego meczu w półfinale Pucharu Mistrzów pomiędzy drużynami AC Milan i Bayern Monachium. I bardzo dobrze — być mogło...

Kilkanaście minut po godzinie dwudziestej piłkarze wybiegli na boisko i rozpoczął się mecz. Telewidzowie podziwiali zagrania Rijkaarda i s — ki, czs mijal szybko, lecz — na niezdziwienie — Niemcy strzelili bramkę i o tym, kto zagru w finale miała zadecydować dogrywka. Oczywiście nikt z oglądających nie wątpił, iż — zgodnie ze starym, dobrym zwyczajem — transmisja z Monachium nie zostanie przerwana. Niestety, szef programu pokazał wszystkim gest Kozakiewiczza i zaprezentował program publicystyczny, a po nim Wiadomości, gdyż jak wiadomo tych pozycji tykać nie wolno. Udowodnił nam, że to on decyduje o tym co społeczeństwo CHCE oglądać...

Nie wiem, kto bezpośrednio był odpowiedzialny za ten „dowcip”, lecz bynajmniej mnie nie zaskoczył. TVP od dłuższego już czasu wyznaje zasadę, że wie lepiej czego potrzeba społeczeństwu, że zna jego gusty — czy się to komuś podoba czy też nie! Dlatego w obu programach TV roi się od różnego rodzaju dziwołagów, których nikt nie ogląda. „Teraz” walczy o palmę pierwszeństwa z „Ekspresem gospodarczym”, „Tydzień w polityce” z „7 dni — świat”, a „Interpelacje” z „Otwartym studio”. Domyślam się, że prezes Drawicz woli jeden film radziecki niż uzin meczy, lecz karmienie nas „Dziećmi rewolucji” (prod. kubańskiej), „Nowinkami zza płotu” (NRD) czy „Solą” (film...koreański) — to już lekka przesada. Kiedyś p.Drawicz wyznał szczerze, iż telewizji nie ogląda. Odnoszę wrażenie, że jest w tym konsekwentny.

Nie mam nic przeciwko Prezesowi — zwłaszcza ujmuje mnie jego uśmiech — lecz to co się dzieje w instytucji przez niego prowadzonej wola o pomstę. Nuda, nachalna publicystyka propagandowa, idiotyczne reklamy („Chcesz mieć akcje — kup obligacje”), arogancja niektórych prezenterów — to tylko drobna lista zarzutów. Czasami oglądając np. Wiadomości odnoszę wrażenie, że żyję w szczytowym okresie propagandy sukcesu, tyle że w nieco gorszym wydaniu. Pomimo wszystko jestem jednak zadowolony i szczęśliwy. Wszak Prezes jeszcze się do nas uśmiecha, a wcale nie musi.

Piotr Zimer

## MANGGHA I DZIATWA

Wystawa z gatunku wielkich — sale Nowego Gmachu Muzeum Narodowego otworzyły się dla olbrzymiej kolekcji zgromadzonej przez Feliksa Jasińskiego — Manggħi.

Oszałamia — przytłacza — odbiera pierśiom dech. Nie można poprzestać na jednokrotnym jej obejrzeniu. Takiego bogactwa dzieł sztuki, takiej ilości przedmiotów wartych obejrzenia zebranych w jednej przestrzeni nie widziano już od dawna. Legendarna kolekcja Jasińskiego — Manggħi obejmuje sztukę japońską z setkami rysunków, będących ilustracjami poezji, rytualne i codzienne ubiory, przedmioty niespotykanego kształtu i piękności. Dla nas, wychowanych w kulturze europejskiej są bardzo egzotyczne. W salach wystawowych można także obejrzeć malarstwo polskie i europejskie prawie dwóch epok. Wspaniałe szkice, misterne kreski akwarel, obrazy Podkowińskiego, Mehoffera, Wyspiańskiego, Malczewskiego. Trudno wręcz opanować własne, rozbiegane oczy, które co chwilę znajdują nowy obiekt zainteresowania — hiszpański szal, wytworny sepet, niespotykany instrument muzyczny czy delikatny rysunek na porcelanowej wazie. Wzdłuż sali rozciągnięte zostały tkaniny, które to niegdyś z braku miejsca w krakowskim mieszkaniu kolekcjonera, zwinięte, nie oglądały słońca — dziś podziwiane są w całej swej krasie. Fascynuje jednakoż nie tylko galeria płócien i akwarel. Jest tu także część starodruków, która uzmysławia nam, jak w świadomości naszych antenatów wyglądał świat. Na kartach starych ksiąg można zobaczyć wizję lądów i mórz sprzed lat — ludzi z psimi głowami, fontannami tryskającymi spomiędzy oczu. O krok dalej znajduje się jeszcze jedna wspaniała część kolekcji. Krąg gipsowych i kamiennych postaci, które zostały wyzarowane dłutami najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy. Wśród znanych sylwetek zaklętych w rzeźbiony kamień znajduje się także piękna i przekorna, ale i delikatna rzeź-

## W STRONĘ KULTURY

ba więdźmy, o szczególnie wyrafinowanym ryunku dłuta. Nie można wyjść z tej wystawy z uczuciem, że wszystko zostało dokładnie obejrzone. Nie. Pozostaje wewnętrzne uczucie, że trzeba jeszcze raz przyjść, a może i jeszcze raz...

Tłoczą się tu wszyscy. Seminarzyści UJ przechodzą na zajęcia. Starsze panie długo i wnikliwie przyglądają się obrazom. Przychodzi także dziatwa „podstawówkowa”. Złakniona piękna? Nie wiem. Ona sama jeszcze nie wie. Jednak już od progu spotyka się ze szczególną nieczystością ze strony personelu — od pana strażnika począwszy. „Taka młodzież zawsze jest najgorsza” — to zdanie tam właśnie zasłyszane. A to nieprawda. Grzecznie chodzili wokół swojej nauczycielki, która ich oprowadzała i tłumaczyła. Słuchały. Oglądały. Pani jednak zwrócono uwagę pro forma — żeby nie myślała, że ma grzeczne dzieci. One już „na wejściu” są przegrane. Tylko zastanawiam się — dlaczego? Gdzie mają się uczyć estetyki i piękna? Czy komiksy zastąpią im wielkość takiej wystawy — wątpię? I niech im nie zwraca uwagi pani dyżurująca, że są intruzami. Muszą tam być i czasami głośno wyrazić — swój zachwyt. Trawestując biblijne słowa, proszę: „Pozwólcie małuczkiem przyjść do...” — sztuki.

Maria Kasper

## Tygodnik KPN



Ogłoszenia krajowe : 3 tyś. zł za 1 cm kw. na kolumnie ogłoszeń ,

4 tyś. zł za 1 cm kw. na stronie ostatniej ,

50 % drożej w ramce ,

1500 zł ogłoszenia drobne.

W dodatkach lokalnych cena ogłoszeń

o 33 % niższa.